WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 21 Stycznia / 2 Lutego № 8. Rok 1860.

Zamiana miary na wagę w sprzedaży zboża.

Po największéj części nie tylko na pomniejszych ale nawet na najgłówniejszych targach zbożowych w Europie, najznaczniejsze przedaże zboża po dziś dzień jeszcze odbywają się nie na wagę ale wprost na miarę. Od dawien dawna skarżą się jednak wszyscy na nadużycia i oszukaństwa, do jakich ten sposób przedaży prowadzi. Dla zaradzenia temu, w Niemczech i we Francyi usilnie zaczęto się domagać, w tych ostatnich czasach, aby rząd zechciał w to wejrzéć i stanowczo zamienił sprzedaż podług miary na sprzedaż na wagę. Waga powiadają, odpowiada lepiéj, aniżeli objętość prawdziwéj wartości produktów i sama operacya ważenia nie podlega takiéj rozmaitości jak mierzenie, które dozwala jednêm i têm samêm narzędziem otrzymywać wypadki różne pomiędzy sobą. Ponieważ kwestya ta żywo obecnie zajmuje rolników francuzkich, a minister rolnictwa we Francyi, wyznaczył osobną komissyę do zbadania gruntownego téj rzeczy i położenia raz na zawsze granicy wszelkim ztąd wynikać mogącym sporom, sądzimy przeto, iż kilka słów w tym przedmiocie powiedzianych, nie będą dla nikogo obojętnemi.

Nie ma wątpliwości, iż miara użyta jako sposób oznaczenia ilości dostarczonego zboża, podległą jest licznym niedokładnościom i przez to samo przedstawia ważne niedogodności; ależ jeżeli powszechnie przełożono miarę nad wagę w sprzedażach na wielką skalę na targach odbywanych, czyliż nie uznano przez to samo, iż obok niedogodności miara posiada jeszcze zalety, jakich nie można w równym stopniu przyznać ważeniu. Zarzuty, jakie czynią sprzedaży na miarę, odnoszą się 1mo do niedokładnego wyrobu naczyń do mierzenia zboża używanych; 2do rozmaitości rezultatów, do jakich dochodzi się jednêm i têm samêm naczyniem, stosownie do tego w jaki sposób mierzenie się odbywa.

Zwrócono uwagę na to, iż naczynia używane do mierzenia wyrabiają się powszechnie z drzewa, a ponieważ przy wyrabianiu ich bardzo trudno jest dojść do wysokiego stopnia dokładności, przepisy rządowe tolerują w naczyniach tych daleko większą niedokładność, aniżeli to ma miejsce dla wyrobu wag. I tak, we Francyi, dla miar drewnianych, gdy niedokładność w ich wyrobie nie przechodzi $^1/_{100}$ miara uważa się za dokładną i opatruje się pieczęcią rządową. Gdy tymczasem przy wagach tolerowana jest tylko jedna tysiączna niedokładność, co do równego podziału ramion wagi. Co się tycze samych gwichtów, to niedokładność w ich wyrobie ulega także surowéj nadzwyczaj kontroli, tak, iż mierząc naczyniem drewnianém można miéć na sto kwart różnicy jedną kwartę, stosownie do tego czy się mierzy naczyniem zupełnie dokładném, czyli też naczyniem z tolerowaną przez rząd w wyrobie niedokładnością; tymczasem przy ważeniu różnica na kwart sto nie przeniesie $^1/_{16}$ kwarty, z powodu większéj w wyrobie ich dokładności.

Miary wyrobione z drzewa, mogą stosownie do tego, gdy były wyrobione z drzewa nie zupełnie suchego i gdy dno nie posiada odpowiedniéj grubości, znakomicie się zwężać, zmniejszając zarazem swoją objętość; co więcéj jeżeli dno nie będzie mocno osadzone w ścianach bocznych naczynia, wtedy dno to może się wygiąć, powiększając wielkość miary.

Mimo to, niedokładność w wyrobieniu naczynia jest jeszcze najmniejszą wadą, jaką zwolennicy sprzedaży na wagę, zarzucają mierzeniu.

Wielkość bowiem samego naczynia, którém się mierzy, wywiera znakomity wpływ na ostateczny wypadek mierzenia. I tak otrzymamy różną liczbę korcy w jednéj i téj saméj massie zboża, stosownie do tego, czy do mierzenia go użyjemy korca, półkorca lub ćwierci; najważniejszy jednak wpływ na wielkość miary zdaje się wywierać sposób, w jaki zboże do miary téj się sypie. Niektórzy utrzymują, iż wielkość różnicy może wynosić od 4—6 na 100, nawet przy najuczciwszém mierzeniu, a to z tego powodu, iż postępowanie przy mierze może być rozmaitém. Co do nasypywania zboża do miary istnieje także nadzwyczaj wiele zwyczajów: w niektórych miejscach nasypują zboże do miary rękami, w innych znowu, jak np. u nas, używają do tego powszechnie szufli drewnianych; w innych znowu przesypują zboże z worków wprost do miary. Nie tylko jednak każden z tych sposobów daje różne pomiędzy sobą rezultata, ale w jednym i tym samym sposobie postępowania można otrzymać rozmaite wypadki, stosownie do tego, jak zboże z mniejszą lub większą sypie się do miary szybkością, lub wpada do niéj z różnéj wysokości.

W tych okolicach, w których sprzedaż odbywa się na pełną nie strychowaną miarę, ilość wymierzonego zboża jest zwykle daleko mniejsza aniżeli rzeczywista jego massa. Na targach gdzie sprzedaż odbywa się zwykle na miarę strychowaną, rozmaity sposób strychowania jest znowu powodem do mniejszych lub większych omyłek. Strychowanie, jak wiadomo, odbywa się za pomocą narzędzia, nazwanego strychulcem; w niektórych okolicach używają strychulca okrągłego, w innych zaś znowu jest on prostym. Strychulec okrągły wtłacza ziarno i przyczynia się tym sposobem niejako do powiększenia jego wagi, gdy tymczasem strychulec prosty wyszarpuje w części ziarno, zmniejszając jego ilość w miarze zawartą. To samo ilość ziarna może się różnić stosownie do tego, w jaki sposób zboże się strychuje. Zbyt prędko posuwając strychulec po miarze wyrzuca się większa ilość ziarna, gdy przeciwnie posuwając go zwolna, mniéj się oddala.

Okazaliśmy tu główne powody nadużyć, jakie przy najsumienniejszém nawet postępowaniu mogą sprowadzić rozmaitość w wypadkach mierzenia, i można z tego przekonać się, iż jest dosyć takich, które pozwalają mierzącemu dopuszczać się rozmaitych nadużyć na stronę sprzedającego lub kupującego. I tak, siła i wysokość, z jakiéj zboże spada do miary, mogą być dowolnie zmniejszone lub zwiększone, to samo ruch strychulca i jego położenie mogą być rozmaite, stosownie do tego, jak mierzący upatruje więcéj osobistego zysku w mierzeniu na korzyść sprzedającego lub kupującego; doświadczenia pokazały nawet, iż mogą zdarzyć się wypadki, w których mierzący, za pomocą wiadomych sobie sposobów, może sprowadzić różnicę na korzyść jednéj lub drugiéj strony dochodzącą od 6—12 na sto.

Niedokładności wynikające z mierzenia, są więc jak widzieliśmy dosyć znaczne i nie zdaje się, aby można było im zapobiedz, a przynajmniéj dotąd, dopóki pozostaną zupełnie zależnemi od woli ludzkiéj.

Przeciwnie, operacya ważenia jest całkowicie rzeczą mechaniczną, która przez to samo powinna już dawać wszędzie wypadki jednakowe, jeżeli tylko narzędzia czyli wagi używane są dokładnie

robione albo krócéj, jeżeli waga jest sprawiedliwą. Wszelkie nadużycia, jakie w tym sposobie przedaży zdarzyć się mogą, głównie zależą od sprawiedliwości czyli dobroci samejże wagi, któréj niedokładność może być łatwo przez rząd sprawdzoną, gdy tymczasem największa część nadużyć, jakim mierzenie podpadać może, nie może być poddaną żadnéj kontroli, trudno jest bowiem przeszkodzić temu, aby którenkolwiek bądź z mierzących sypał z większą lub mniejszą siłą zboże do miary, albo też wolniéj lub prędzéj napełnioną miarę strychował.

Mimo to, zamiana miary na wagę znalazła silnych przeciwników i zrodziła wiele zarzutów. Najsamprzód zrobiono tę uwagę, iż jeżeli w ogóle biorąc, wagi wychodzące z rąk fabrykantów są dokładniej zrobione aniżeli miary, toż wszelako są one daleko więcéj podległe zfałszowaniu i zepsuciu się; a wtedy, ważąc narzędziami niedokładnemi, nadużycia będą daleko większe, mianowicie też przy wagach decymalnych, aniżeliby to przy niedokładnéj nawet mierze zdarzyć się mogło.

Następnie utrzymywano, iż ważenie odbywane na niedokładnych wagach, a raczéj wypadek samego ważenia, zależałby wiele od osoby ważącéj i jéj woli, któréj ze strony przedającéj czy kupującéj byłaby przychylną. Trudność utrafienia na przezmianie punktu, w którym równowaga ma być utrzymaną, sposób, w jaki worek ze zbożem umieszczony zostaje na wadze dziesiętnéj, nakoniec, wpływ jaki brak w utrafieniu zupełnéj równowagi na ostateczny wypadek wywiera, wszystko to, stanowi okoliczności mogące dać powód tym samym nadużyciom, jakie zarzucają mierzeniu.

Również twierdzono, iż żadnych wniosków na korzyść zamiany mierzenia na ważenie, na wszystkich w ogóle targach wyprowadzić nie można, we Francyi bowiem, w sprzedażach na wielką skalę i w dostawach do magazynów rządowych, przyjęto ogólnie sprzedaż zboża podług wagi. W tych bowiem rzeczach, nie tylko przeważa za tym systemem to, iż się ma do czynienia ze znaczną ilością produktu, która dozwala wyłożyć koszta na sprawienie odpowiednich narzędzi, ale nadto, sama operacya ważenia może się odbywać powolnie, ze wszelką ścisłością, ma się bowiem do tego i czas i odpowiednie miejsce. Zupełnie jednak inaczéj działoby się na targach, gdzie ważenie odbywałoby się z pośpiechem, w tłumie osób ciągle poruszających się i niedozwalających zachowania odpowiedniéj w tém ścisłości. Oddalając nawet myśl wszelkich możebnych nadużyć i przypuszczając nadto, iż użyte narzędzia są zupełnie dokładne, czyż podobna będzie przyjąć to, aby operacya wymagająca tylu uwagi, mogła się odbyć bez pomyłek, w pośród tak wielkiego ruchu, jaki w najmniejszych nawet miastach w czasie targu zwykle ma miejsce. Jeżeli teraz zechciemy zwrócić uwagę na to, iż kupna i sprzedaże, odbywające się na targach, ściągają się zwykle do niezbyt wielkich ilości, musiemy przyznać, iż wielce prawdopodobném jest także i to, iż albo kupujący albo sprzedający, stosownie do okoliczności, straci więcéj daleko na zamianie mierzenia na ważenie, aniżeliby mógł zyskać.

Nakoniec, zarzucają jeszcze ważeniu i to, że takowe byłoby niepraktyczném do upowszechnienia na targach, szczególniéj tam, gdzie dostawiają w małych partyach zboże, i gdzie sprzedaż także cząstkowo, po 10 lub 20 np. korcy się odbywa. Nie tylko bowiem na takich targach, skutkiem dość wysokiéj ceny i szczupłego miejsca, nie możnaby było mieć dostatecznéj ilości wag, ale chociażby nawet można ich było mieć odpowiednią liczbę, dla zaspokojenia wszystkich wymagań, niepodobnaby uniknąć zbiegowiska około każdego z ważących, co dałoby powód do kłótni, a nawet częstych bójek, którym policya najlepiéj urządzona nie zawsze przeszkodzić by mogła. Zauważano również, iż co do sposobu oznaczenia jakości ziarna, ważenie nie przedstawiało tych korzyści, jakie mu zwolennicy tego sposobu sprzedaży przypisują, i jeżeli w wielu razach waga odpowiada lepiéj aniżeli miara prawdziwéj wartości zboża, to zdarzają się jednak wypadki, gdzie rzecz ta ma się zupełnie inaczéj; na dowód czego przytaczano zboże przychodzące na targi z południowéj Francyi, które mało ważąc, dużo daje mąki, gdy przeciwnie zboża polskie, przy wysokiéj wadze, nie odznaczają się dużym wydatkiem mąki.

Nakoniec, zwolennicy mierzenia utrzymują, iż mierzenie, w którém potrzeba ziarno sypać najprzód do miary, a następnie z miary do worka, ma jeszcze i tę zaletę, któréj waga nie posiada w tym samym stopniu, iż dozwala lepiéj oznaczyć jakość sprzedawanego lub nabytego zboża.

Przedstawiliśmy dziś tę ważną kwestyę w ten sposób, jak ją obecnie pojmują we Francyi, pod względem codziennéj i dość znacznéj na tamecznych targach praktyki.

W gruncie téj rzeczy idzie głównie o to, aby z pewnością wiedzieć było można, czyli dla dokładnego oznaczenia dostarczonéj ilości jakiegokolwiek np. zboża, waga nie byłaby środkiem pewniejszym i praktyczniejszym aniżeli ważenie. Jest bowiem rzeczą pewną, iż aby można było sobie zdać dokładną sprawę o rzeczywistéj wartości zboża, koniecznem jest znać jego ciężkość gatunkową, a tém samém nie dość jest znać wagę ziarna, ale nadto potrzeba jeszcze wiedzieć przynajmniéj w przybliżeniu jakiéj objętości waga tu odpowiada. Zadanie to tylko drogą doświadczenia mogłoby być zupełnie rozwiązaném, i w tym też celu minister handlu i rolnictwa we Francyi, przedsięwziął od niejakiego czasu kroki, które zdają się być najwłaściwsze i najprędzéj do ostatecznego rezultatu prowadzące. Postanowił on, iż od 1860 roku wszystkie ogłoszenia cen bieżących zboża w dziennikach mają być robione stosownie do miary i do wagi. Skutkiem tego postanowienia będzie poczynienie odpowiednich doświadczeń tak co do wagi, jakoteż i co do miary, gdyż ceny zboża nie będą mogły być w inny sposób oznaczane, jak tylko ważąc pewną część zboża na miarę sprzedanego i odwrotnie mierząc pewną ilość ziarna na wagę sprzedanego. Jeżeli zatém, co zresztą zdaje się być bardzo prawdopodobném, waga przedstawia tak znakomite nad miarą korzyści, to korzyści te staną się nie długo widocznemi i przekonywającemi tych wszystkich, którzy na targi uczęszczają, i można się spodziewać, iż wtedy sprzedaż na wagę stanie się powszechną i ogólnie używaną. Dziś jednak, sądząc z tego cośmy powyżéj przytoczyli, to zamiana sprzedaży na miarę, na sprzedaż na wagę byłaby zawczesną, i nie znalazłaby ogólnego przyjęcia; co więcéj mogłaby nawet odstręczyć wielu od rzeczy, która rzeczywiste korzyści przedstawiać może.

O środkach urządzania lasów prywatnych.

Towarzystwo Rolnicze, odezwą zamieszczoną w Nr. 316 Gazety Warszawskiéj, wezwało leśników do zgłaszania się z dowodami kwalifikacyjnemi, na mocy których mają otrzymać listy rekomendacyjne, dla starania się o posady leśniczych prywatnych u właścicieli mających zamiar systematycznego gospodarowania w swych lasach.

Wspomniona odezwa, zwróciwszy uwagę ogółu na jedno z najważniejszych źródeł bogactwa krajowego, na lasy, wywołała rozprawy dobro lasów prywatnych na celu mające, zamieszczone w Korrespondencie w Nr. 93, 97 i 98.

Pierwsza z tych rozpraw utrzymuje, że urządzenie lasów prywatnych obecnie jest przedwczesne, następne zbijają dowodzenie pierwszéj.

Że lasy prywatne potrzebują urządzenia, i że tém lepiéj im wcześniéj właściciele lasów przestaną plądrować, a zaczną systematycznie gospodarować, o tém nie wątpię.

Autor artykułu w Nr. 93 zamieszczonego, przedstawiwszy bardzo trafnie stan lasów prywatnych, do mylnych wniosków przychodzi, w skutek pominięcia najgłówniejszego sprawcy nieładu i spustoszenia, to jest samego właściciela lasów; nie zaniedbując przeto usunięcia innych przyczyn niszczenia lasów, najwłaściwiéj podobno będzie wskazać przedewszystkiém samemu właścicielowi, w jaki sposób ma sam z lasu użytkować i do czego dążyć.

Kwestya cała, zdaniem mojém, polega na wynalezieniu najprzystępniejszych środków dobrego urządzenia lasów.

Ośmielam się utrzymywać, iż projekt Towarzystwa jest bardzo trudnym do wykonania, a gdyby był wykonanym, stałby się uciążliwym dla właścicieli, albo chybiłby celu przez nietrafne dopełnienie urządzenia. Nie ma w kraju leśniczych prywatnych, z kwalifikacyą wymaganą przez Towarzystwo, są tylko urzędnicy leśni rządowi; czyż z tych znajdzie się zdolny, zatém mający jakieś widoki w dotychczasowéj służbie, z kilku lub kilkunastu latami za-

dług, bo początkujący lasów urządzać nie mogą; czyż, mówię, znajdzie się taki, któryby opuścił służbę rządową dla prywatnéj z małą pewnością trwałości, z poświęceniem praw do emerytury, bez żasnych widoków awansu?

Wysokie tylko wynagrodzenie skłonićby mogło do objęcia prywatnych obowiązków, a ponieważ, według dotychczasowego projektu, leśniczy stale mają nadzorować lasy któreby urządzili, koszt zatém stały i znaczny ciążyłby na tych lasach.

Gdyby wreszcie znaleźli się ludzie fachowi, gotowi za niskie wynagrodzenie podjąć się pełnienia wymaganych obowiązków, byliby to albo ludzie nie zdolni, albo pełniący zarazem inne obowiązki, a właściciele małym kosztem mieliby lasy źle urządzone. Kto zna czynność urządzenia lasów, wie, iż ona wymaga nie tylko naukowego i praktycznego uzdolnienia, ale zarazem mozolnéj i nadewszystko sumiennéj pracy, gdyż błędy i zaniedbania przy urządzeniu popełnione, zaledwo dziesiątki lat wykażą.

Leśniczych zdolnych, praktycznych, zamiłowanych w swym przedmiocie, każde zebranie kilku obywateli mieć nie może; do umawiania się i służenia kilku osobom nie znajdzie się kandydat; lecz do służenia takiéj instytucyi jak Towarzystwo Rolnicze i z takim naczelnikiem, znajdą się kandydaci, zwłaszcza, jeżeli im się przedstawi widok awansu, co koniecznie nastąpić musi, gdyż wszyscy jednakowo wynagrodzeni być nie mogą: potrzeba osób kierujących urządzeniem i stosownéj pomocy, tak jak w lasach rządowych, i bardzo właściwie.

Przecinać linije, pisać protokóła, rysować mappy, może ktoś młodszy, nie koniecznie komissarz urządzający.

Zważywszy powyższe okoliczności, ośmielam się podać następujący projekt:

Towarzystwo Rolnicze, posiadając wiadomość, ilu właścicieli i jakiéj przestrzeni lasów życzy sobie mieć je urządzonemi, ustanowi odpowiednią ilość posad leśnych, z zgłaszających kandydatów zrobi wybór i stałe pensye od siebie płacić będzie.

Wynagrodzenie za urządzenie właściciele do kassy Towarzystwa wnosić będą, przewyżkę, jaka z tego tytułu okazaćby się mogła, najwłaściwiéj byłoby użyć na utrzymanie elewów w Instytucie Marymontskim. Towarzystwo leśniczych swych mogłoby na żądanie właścicieli zsyłać na grunt, nie tylko dla urządzania lasów, ale i do sporządzenia projektów do regulowania służebności stosunków z włościanami, szacowania, oceniania lasów i innych ważnych czynności.

Właściciele lasów, mając sobie jak najdokładniej wskazany sposób gospodarowania, znajdując w razie potrzeby radę i pomoc ludzi fachowych, poznają rzeczywistą wartość swych lasów i powiększą takową.

A jeżeli który, znaglony potrzebą, sprzeda część lasu, będzie przynajmniéj wiedział po czemu sprzedaje sztukę drzewa użytkowego lub sążeń opałowego.

Alex. Rolbiecki, b. U. I. M.

Dla czego bydło robocze drożeje, i czy gospodarstwa folwarczne mogą się wychowem jego zajmować?

Pytanie to dzieli się na dwie części; pierwsza: dla czego bydło drożeje? rozbierana w różnych okolicznościowych zebraniach gospodarzy, nie zdaje mi się dość gruntownie usprawiedliwianą, gdyż jéj źródłem, jak powszechnie utrzymują, mają być epidemiczne choroby bydła. Druga zaś: czy gospodarstwa folwarczne mogą się wychowem jego zajmować? ma liczniejszych swoich przeciwników, którzy opierając się na owych błogosławionych czasach, kiedy można było za kilkadziesiąt złp. dostać dobrego roboczego wołu, utrzymują, że tańsze mamy od produkcyi kupno.

Nie godząc się na powyższe opinije, które z ust do ust przechodząc, mogłyby mniéj świadomych rzeczy narazić na straty, będę się starał w niniejszém mojém piśmie wykazać nietrafność sądu, jakoteż zwrócę uwagę naszych rolników, z jakiéj strony wypada zapatrywać się na rzeczone kwestye.

Gdyby bezpośrednią przyczyną podrożenia bydła były choroby epidemiczne, to podrożenie ograniczyłoby się na pewném miejscu i na pewnym czasie: to jest: dotknęłoby naszych rolników, albo w chwili epidemii, albo nieco późniéj i w okolicach temi chorobami dotkniętych, z ustaniem których zatarłby czas przypuszczane skutki. Lecz doświadczenie wcale inaczéj o tém zaświadcza, a lubo moje dane na powszechném narzekaniu opieram, zdaje się niezaprzeczenie mogę twierdzić, że od lat dwudziestu, a może i więcéj, cena bydła nie tylko roboczego ale i spekulacyjnego z każdym rokiem wzrasta.

Były wprawdzie w niektórych latach ceny wyższe jak w latach następnych; lecz pochodziło to w skutek łączenia się z przyczyną główną innych pośrednich, (jak np. choroby bydła) na podniesieniu się cen działających; gdy przeciwnie, w następnym roku znalazły się przyczyny obniżenie cen sprawiające, jak np. brak paszy na zimę, lub napływ większéj ilości stepowego bydła. W miarę jednakże, jak przyczyny pośrednie ustawały, wracało pierwotne położenie rzeczy, to jest, owo stopniowe podnoszenie się cen, na przyczynie głównéj oparte, którą zaraz postaram się wyjaśnić.

Wiadomo, że w każdym kraju, w którym gospodarstwo nie jest prowadzone racyonalnie, gdzie ludność w stosunku rozległości ziemi za małą, gdzie ludność ta nie potrzebuje pilniéj pracować na swoje utrzymanie, bo się ogranicza na skromnych bardzo potrzebach, tam powszechnie wybiera się rodzaj gospodarowania jak najmniéj wymagający jéj zajęć. Owém najmniéj kosztowném gospodarstwem, w takim kraju, jest wychów domowych zwierząt za pomocą pastwisk naturalnych, w jakie nasz kraj obfitował. To też nikt zapewne nie zaprzeczy, że w tym czasie rolnicy nasi włościanie, których praca prawie cało-tygodniowa należała do dworu, mając natomiast pastwiska naturalne różnego gatunku, oddawali się głównie hodowli bydła, które ich zbyt mało zachodów kosztowało, a było źródłem stałego dochodu, jak to i dziś jeszcze w okolicach zachowujących ten pierwotny stosunek widzieć można.

Źródło tego dochodu poświadcza znane wyrażenie naszych włościan, gdy chcą powiedzieć o kim ze swoich, że jest majętny: «on ma dużo dobytku,« to jest dużo inwentarza żywego.

Że zaś klassa tych pracowników była dość liczną i jedynie w powyższém źródle czerpiącą swoje zyski, przy odpowiednich więc środkach, mnożyła swój dobytek, który na tak taniéj produkcyi oparty, w nizkiéj był cenie. Ztąd też gospodarstwa folwarczne, dźwigające się z dawnéj rutyny i dawnéj nieznajomości ekonomicznéj, mając przytém dostatek robocizny pańszczyznianéj, nie potrzebowały zajmować się wychowem bydła roboczego, mając tańsze od produkcyi kupno, zwłaszcza, skoro produkcya innych płodów przedstawiała korzystniejsze widoki sprzedaży.

W miarę zaś owego rozwijania się naszego rolnictwa, w miarę zmniejszania się pastwisk naturalnych, które obracano na grunta orne; wreszcie, w miarę przejścia z gospodarstw pańszczyznianych na czynszowe; w miarę mówię tych to przyczyn, właśnie ceny bydła roboczego rosły. Bo każdy to dobrze pojmuje, że gospodarstwo postępowe troskliwszéj wymaga uprawy, jak czyste 3ch-polowe, a więc nie może na saméj pańszczyznie ograniczać się; daléj, zniesienie naturalnych pastwisk tamuje włościanom wychów bydła, którego nie są w możności takiéj jak dawniéj ilości na sprzedaż wystawiać; w końcu, z przejścia gospodarstw pańszczyznianych na czynszowe, ubywa folwarkom robocizny sprzężajem, którą trzeba w inny sposób zastąpić, a to wszystko razem sprowadza, jak się wyżéj rzekło, podnoszenie się cen bydła. Lecz nie tu koniec podnoszenia się tych cen.

Kraj nasz ma jeszcze przeszło 130,000 osad pańszczyznianych, do oczynszowania przypadających, które nastąpi, spodziewać się należy, w niedługim czasie. Przypuśćmy, że w tych 130,000 osad jest 100,000 robiących sprzężajem, o czém wątpić nie można; zatém gospodarstwa folwarczne utracą 100,000 par wołów, z których bardzo mało będą miéć do nabycia. Albowiem gospodarze pańszczyźniani, robiąc dworowi np. trzy dni sprzężajem w tygodniu, utrzymywali zwykle parę wołów i jednego lub parę koni, czém obrabiali i swoje grunta, i przy tém też po oczynszowaniu pozostaną, jak się to powszechnie już praktykuje; gdyż to również każdemu gospodarzowi praktycznému wiadomo, że do uprawy większéj przestrzeni gruntów potrzeba stosunkowo mniéj inwentarza

roboczego, jak do przestrzeni małéj. Nadto, w skutek téj społecznéj przemiany, aby uniknąć nadal różnych wzajemnych pretensyj, skarg i narzekań, powinno nastąpić odseperowanie posiadłości dworskich od włościańskich, i zniesienie wszelkich wzajemnych obowiązków. A tém samém i pastwiska naturalne, którémi się włościanie posługują, upaść muszą. Z czego niemniéj wypływa, że z wychowem bydła muszą się ograniczyć w stosunku posiadanych przez się gruntów.

To ograniczenie, jak dotychczas było jedyném źródłem podnoszenia się cen, tak w przyszłości stać się może dotkliwą gospodarstw folwarcznych stratą, jeśli w tym stanie nieoględności na przyszłość trwać będą.

Zdaje mi się, że dostatecznie wyjaśniłem pierwszą część zadania; pozostaje więc tylko druga, z którą się ułatwię w następujący sposób:

Jeżeli przemiana stosunków pańszczyznianych w naszym kraju jest nieunikniona, jeżeli ona właśnie oddziała na podniesienie się cen bydła, o czém wątpić nie można, to w przewidywaniu tych nieuchronnych skutków, gospodarstwa folwarczne powinny wychowem bydła zajmować się.

Tym zaś, co to szukają tańszego od produkcyi kupna, obok pewności, że te czasy minęły już nie powrotnie, wypada przypomnieć, że gospodarstwo, aby osiągnęło najwyższy możliwy dochód, powinno w własnéj produkcyi szukać zaspokojenia swych potrzeb. A cóż może więcéj upewnić potrzeby i podnieść dochody, jeśli nie wychów bydła! Produkcyę zaś jego tanią zawsze mieć będziem, jeśli doprawimy grunta nasze tak, że w czwórnasób i więcéj powiększą się zbiory.

Że gospodarstwo, które samo sobie wystarcza, jest najkorzystniejszém, niechaj posłuży za dowód gospodarstwo włościańskie. Tu sprodukowane zboże sami zmielą, len wyrobią na płótno, wełnę na sukno, nie kupią mięsa, bo zabiją swego chowu prosiaka, kurę, kaczkę lub gęś, nadto, sprzedadzą zboże, świnkę, bydlaka, kurczę, gęś, słowem, wszystko co się tylko da w gospodarstwie sprodukować, a nie wiele co natomiast kupią. To też gdyby nasi włościanie nie marnowali po karczmach pieniędzy, byliby bardzo zamożnym ludem, jak to można miejscami widzieć.

Jeżeli więc gospodarstwa małe mogą same sobie wystarczyć, daleko łatwiéj gospodarstwom folwarcznym, które produkując wszystko w większéj ilości, stosunkowo mniejsze ponoszą koszta; tylko zdrową rządzić się trzeba ekonomią i nie produkować tego, co chwilowo popłaca, ale to co najwłaściwsze naszemu klimatowi; co pomnaża paszę i co pomnaża mierzwę, a tym produktem jest ozimina.

Morzyczyn d. 18 stycznia 1860 r. *Nowiński.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Grójec, 26 Stycznia. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rs. 6 kop. 50. Żyta rs. 4 kop. 40. Jęczmienia rs. 3 k. 30. Owsa rs. 2 k. 70. Rzepaku rs. k. —. Grochu rs. — kop. —. Prosa rs. — k. —. Gryki rs. — kop. —. Kartofli rs. 1 kop. 5. Buraków rs. 1 kop. 5. Siana pud kop. 35. Słomy pud rs. — kop. 30. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Szumówki wiadro rs. 1 kop. 50. Dowieziono w ciągu tygodnia czetwierti 150; znajduje się w składach czetw. 360.

Magistrat miasta Warszawy ustanowił taksę mięsa i chleba na miesiąc Luty 1860 jak następuje:

I. WOŁOWINA.

Ponieważ w obliczeniu stosunku ceny bydła do wagi otrzymanego zeń mięsa, w przecięciu wypada wartość funta mięsa wołowego po kop. 7½, a taka wartość, podług zasad obowiązujących stanowić ma taksę na 2gi gatunek mięsa, i względnie do téj wartości regulować się powinna taksa na inne gatunki, przeto stanowi się taksa na mięso wartości jak następuje:

Gatunek II. Funt kop. 7 i pół.

1. Skrzydło (część wewnętrzna). 2. Biodrowa sama. 3. Kotlet vel cienkie żebra. 4. Zbrzezna zrazowa. 5. Plecowa vel łopatka. 6. Krzyżowa spodnia. 7. Mostek z grychtem.

Gatunek I. Funt kop. 10.

1. Krzyżowa górna (część zewnętrzna). 2. Zrazowa (część wewnętrzna). 3. Łojowa vel łojówka.

Gatunek III. Funt kop. 6.

1. Góra z paskiem środkowym. 2. Podgórnica. 3. Szponder od mostku i plecowéj. 4. Łatka vel szponder z dziurą. 5. Sponder poprzeczny od boku. 6. Kark. 7. Mięso od pręgi vel goleni. 8. Podgarle. 9. Kaptury z świeczką (część wewnętrzna) diafragma. 10. Ogon.—Polędwicy funt kop. 15.

Drobne części.

Za 10 wiązek flaków kop 45, za serce całe kop. 20½, za wątrobę k. 19, za dudy z płucą i letkiém k. 11, za cynadry k. 11, za ozór k. 34, za głowę z mordą kop. 45, za 4ry nogi k. 24, za śledzionę k. 11, za funt czystego łoju k. 6½, za pud rs. 2 k. 70, za funt kości kop. 2.

II. WIEPRZOWINA.

Wieprzowiny z skórą funt kop. 8, Schabu funt kop. 7, za głowę i ozór kop. 60, za wątrobę, letkie, serce i płuca kop. 26, za nerki k. 6, za sadła świeżego funt k. 16, za szmalcu topionego funt kop. 20, za słoniny świeżéj funt kop. 13, za słoniny suszonéj lub wędzonéj funt kop. 16, za 4ry nogi po pierwszą pęcinę k. 16.

III. CIELĘCINA.

Gdy w obliczeniu stosunku ceny cieląt do wagi otrzymanego z nich mięsa, w przecięciu wypada wartość funta mięsa cielęcego po kop. 9, a taka wartość, podług przepisów obowiązujących stanowić ma zasadę do taksy na mięso cielęce, względnie zatém do téj wartości zaregulowana taksa wypada jak następuje:

Gatunek I. Funt kop. 10½.

Obie ćwiartki tylne z forszlakiem i nerkami.

Gatunek II. Funt kop. 7½.

Górka z części przedniéj, mostek, łopatki, karczek.

Drobne części.

Za głowę kop. 16, za cztery nogi kop. 12½, za letkie z sercem k. 14½, za wątrobę k. 12½, za kryski k. 14½, za mleczko k. 9.

Taksa bułek, chleba pszennego i żytnego.

		Cena jednego funta kop. sr.
	I. Bułki i chleba pszennego.	
a)	Bułki mątowéj (1)	6½
b)	Strucli mątowéj	3½
c)	Bułki z pośledniejszéj mąki (2)	3
d)	Strucli z takiéjże mąki	3
e)	Chleba stołowego z takiéjże mąki	3
f)	Placka solonego	1½
	II. Chleba żytnego pytlowego, oraz chleba z mąki młyna parowego	2
	III. Chleba razowego	1½

(1) Bułka za kop. 1 ma ważyć zołotników 15.
(2) Bułka za kop. 1 ma ważyć zołotników 32.

W Warszawie dnia 19 (31) Stycznia 1860 roku.

Prezydent, Rzeczywisty Radca Stanu, *Andrault.*
Naczelnik Kancelaryi, *Luceński.*

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 21 Stycznia (2 Lutego) 1860 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.